OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premiowy dnia 15 lipca 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, wtorek 17 lipca 1934 Nr. 196

Dziś na stronie 5-ej

znajdziecie pierwszy odcinek naszej nowej powieści p. t.

Miłość Anusi

Przeczytajcie go, a przekonacie się, że znaleźliście się w świecie wydarzeń tak niezwykłych i ciekawych, że poznanie bohaterów powieści i ich losów sprawi Wam istotne zadowolenie.

Pamiętajcie, że aby mieć to zadowolenie w całej pełni nie można opuścić pierwszego rozdziału, który podajemy

dziś na stronie 5-ej

Wyrok na 14 bojowców U.O.N. we Lwowie

O godzinie 1 min. 30 w nocy zakończył się sensacyjny proces 14 bojowców O. U. N., oskarżonych o działalność antypaństwową i współudział w zamachu na konsula sowieckiego we Lwowie.

W myśl werdyktu ławy przysięgłych ogłoszono o godz. 1.30 w nocy wyrok, na podstawie którego skazano Mikołaja Łemyka na 6 lat więzienia (odsiaduje on, jak wiadomo, karę dożywotniego więzienia), osk. Włodzimierz Nydz został skazany na 14 lat więzienia, Włodzimierz Majewski na 10 lat, Dymitr Myron — 7 lat, Jarosław Najwas — 2 lata, Andrzej Łuciw — 5 lat, Jarosław Petesz — 4 lata, Juljan Zabłocki — półtora roku, Iwan Zacharkiw — 3 lata, Bogdan Ławriwskij — półtora roku. Iwan Humenny i Włodzimierz Szachryn zostali uniewinnieni. Wszyscy skazani zostali pozbawieni praw obywatelskich na przeciąg 6 — 10 lat.

Triumf Kusocińskiego i Heljasza w Anglji

Obaj zdobyli pierwsze nagrody

LONDYN. (P.A.T.). Na stadjonie londyńskim White City odbywały się wczoraj doroczne zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Anglji, zorganizowane przez brytyjski związek atletyczny. W zawodach brali również udział zawodnicy zagraniczni, przyczem w barwach polskich występowali Heljasz i Kusociński.

Heljasz w rzucie kulą zdobył pierwszą nagrodę, uzyskując rezultat 48 stóp i 10 i jedna czwarta cala, czyli 14,89 m. Jeżeli Heljasz zdobędzie mistrzostwo również w roku przyszłym, puhar, będący nagrodą przechodnią, przejdzie na własność polskiego mistrza.

Kusociński w biegu na 3 mile uzyskał bezapelacyjnie pierwsze miejsce, pozostawiając wszystkich innych zawodników daleko za sobą. Wynik był 14 minut 13 i trzy piąte sek. Kusociński zrobił 12 okrążeń, przyczem pierwszą milę przebiegł w 4 min. 21 i jedna piąta sek., a dwie następne w 9 min. 25 i cztery piąte sek.

Kusociński biegł świetnie i tak równomiernie, że wywołał nieopisany entuzjazm 20 tys. widzów, zapełniających White City. Ostatnie dwa okrążenia, w których wyprzedził zdążających za nim zawodników o przeszło 120 yardów wykonał przy żywiołowej owacji tłumów.

Zmarł ambasador sowiecki w Paryżu

PARYŻ. Wczoaj o godz. 5 min. 40 zmarł ambasador sowiecki w Paryżu Walerjan Dowgalewskij.

Urodził się on w roku 1885. Studja odbywał częściowo we Francji, gdzie w roku 1913 otrzymał w Tuluzie dyplom inżyniera elektrotechnika. W latach poprzedzających rewolucję rosyjską mieszkał w Paryżu pracując w jednej z wielkich firm elektrotechnicznych. Do Rosji powrócił w roku 1917. W roku 1921 mianowany został komisarzem poczt i telegrafów. W roku 1924 zostaje posłem ZSRR w Szwecji, w roku 1927 — w Tokjo, a w roku 1928 — w Paryżu. Jako ambasador ZSRR podpisuje w roku 1932 pakt o nieagresji i traktat handlowy francusko-rosyjski. Był trzecim zrzędu ambasadorem sowieckim w Paryżu po Krasinie i Rakowskim. Zmarł na raka.

Bomba pod kościołem

Świątynia została częściowo zniszczona

WIEDEŃ. (P. A.T.). W Moesern w Tyrolu (Austrja) dokonano zamachu terorystycznego.

Nieznani sprawcy podłożyli pocisk pod miejscowy kościół. Siła wybuchu była tak wielka, że zrobiła w ścianie kościoła wyłom wielkości 2-ch metrów kwadratowych. Sufit częściowo się zawalił, a ołtarz i wnętrze kościoła zostały poważnie uszkodzone.

Wypoczynkowa podróż awionetką Marszał. Sejmu

BUKARESZT, (PAT). Wczoraj na tutejszym lotnisku wylądował na awjonetce RWD 5 marszałek sejmu dr. Kazimierz Świtalski odbywający samolotem podróż wypoczynkową.

Marszałek Świtalski, który pilotuje własnoręcznie samolot przybył do Bukaresztu bezpośrednio z Czerniowiec. Po zwiedzeniu stolicy Rumunji, gdzie zatrzymał się w poselstwie R. P. jako gość min. Arciszewskiego, marszałek udaje się w dalszą podróż. Podróż marszałka Świtalskiego ma charakter ściśle prywatny.

Skok z samolotu w przepaść

Spadochron zawiódł pilota

BERLIN (PAT). Na lotnisku w miejscowości Johanstahl pod Berlinem wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek lotniczy.

22-letni niemiecki pilot Tschasnikow próbował wyskoczyć ze spadochronem. Spadochron jednak nie otworzył sie i pilot poniósł śmierć na miejscu.

Równocześnie donoszą o katastrofie, której uległ znany pilot niemiecki Ernst Udet. Katastrofa ta zakończyła się jednak szczęśliwie. Udet zmuszony był skutkiem defektu motoru do lądowania, podczas którego samolot skapotował. Zarówno pilot, jak i obserwator wyszli z wypadku bez szwanku.

Start do zloto

W godzinach popołudniowych wystartowały z Warszawy 4 samoloty Aeroklubu Warszawskiego, biorące udział we zlocie gwiaździstym do Inowrocławia. Na aparacie WK-8 poleciał kpt. Kaczmarczyk w towarzystwie obserwatora p. Kozłowskiego, na RWD-8 — p. F. Adamczyk (obserwator p. Żuber), na RWD-4 — inż. A. Kocjan (obserwator inż. Szukiewicz), oraz na aparacie RWD-2 p. K. Dzwonkowski.

Piorun uderzył w dom zabijając rolnika

BUDAPESZT, (PAT). Pod miejscowością Nagy-Kanissa piorun uderzył w dom rolnika Szabo w chwili gdy cała rodzina siedziała przy stole. Szabo został zabity na miejscu, żona i córka odniosły śmiertelne rany a rodzice jego zostali lżej ranni.

Tajemnica napadu na kasjerkę wyjaśniona

Zmyśliła napad, bo miała braki w kasie

LWÓW (PAT). Dzięki energji władz śledczych, tajemnicza sprawa napadu na mieszkanie magazynierki firmy Solvay została wyjaśniona w przeciągu 24 godzin.

Z początku Brzozowska twierdziła, że została napadnięta przez osobników, którzy ją zachloroformowali, a następnie obrabowali. W czasie śledztwa przyznała się jednak, że napad zmyśliła, gdyż znalazła się ostatnio w ciężkiej sytuacji materjalnej i miała znaczne braki w kasie.

BUDAPESZT, (PAT). Na jeziorze balatońskiem spadł z niewiadomych dotychczas powodów szybowiec. Pilot zginął na miejscu.

BUDAPESZT, (PAT). Koło Szombathely wywrócił się z nieznanych przyczyn autobus. 14 pasażerów zostało śmiertelnie rannych.

Bracia Adamowicze w Inowrocławiu

INOWROCŁAW PAT. Wczoraj o godz. 18.30 na lotnisku w Inowrocławiu wylądował 3-motorowy samolot Polskich Linij Lotniczych „Lot", którym przybyli na dzisiejszy zjazd gwiaździsty bracia Adamowicze.

Przybyłych powitał imieniem władz starosta dr. Wilczek, poczem powitalne przemówienie do bohaterskich lotników wygłosił prezydent miasta Jankowski. Zebrana tłumnie publiczność na lotnisku zgotowała niemilknącą owacje lotnikom.

Bracia Adamowicze przybyli do Inowrocławia na zaproszenie Aeroklubu Kujawskiego i są gośćmi prezydenta miasta.

Na lotnisku w Inowrocławiu wylądował również samolot braci Adamowiczów „City of Warsaw", który był pilotowany przez jednego z prywatnych pilotów. Samolot „City of Warsaw" w czasie lądowania uderzył o ziemię i uszkodził podwozie.

Prom śmierci na Dunajcu

Podczas katastrofy utonął staruszek

TARNÓW (PAT). Na Dunajcu koło Mościc wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Mianowicie w czasie przewożenia promem w pewnej chwili nagle zerwała się lina, a znajdujące się na promie 3 osoby wpadły w nurty rzeki.

W wypadku poniósł śmierć 65-letni okoliczny wieśniak Szczesak, dwaj inni zdołali sie uratować.

Granat zabił oficera

CZĘSTOCHOWA (PAT). Na strzelnicy wojskowej w Aniołowie wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł jeden z oficerów 27 p. p. por. Rożanowicz.

Podczas ćwiczeń granatami por. Rożanowicz ugodzony został odłamkiem w głowę i poniósł śmierć na miejscu.

Morderstwo polityczne w Wiedniu

Czyżby ofiara sądu kapturowego?

WIEDEŃ. (P.A.T.). Morderstwo dokonane wczoraj rano w pierwszej dzielnicy wiedeńskiej na 32-letnim kupcu Zimmerze posiada, jak wykazały dochodzenia policyjne, tło polityczne.

Zimmer był członkiem stronnictwa narodowo - socjalistycznego, z którego przed niedawnym czasem ustąpił. Morderstwo dokonane zostało widocznie na podstawie wyroku sądu kapturowego.

Mordercy, trzej młodociani osobnicy zdołali zbiec. Zimmer zwracał już dawno uwagę swem wystawnem życiem, które nie pozostawało w żadnym stosunku do jego skromnych dochodów.

Mieszkańcy domu, gdzie zostało dokonane morderstwo, zauważyli już od kilku dni wyrostków, którzy w podejrzany sposób czatowali przed bramą domu.

Humorystyczny zamach na komornika

Uścisk, który obezwładnił sekwestratora

W Sądzie Apelacyjnym znalazła sie wczoraj sprawa o humorystyczne obezwładnienie sekwestratora skarbowego, któ ry przyszedł w celu dokonania czynności urzedowych.

Wypadek rozegrał sie w mieszkaniu Mieczysława Lewina, u którego odnajmowali małżonkowie Szałacińscy. Chodziło o zajecie mebli za zaległe podatki.

Gdy przybył sekwestrator urzędu skarbowego. An. Cotty i chciał zajmować także ruchomości Szałacińskich, stała się rzecz niezwykła.

Walerjan Szałaciński rzucił sie na sekwestratora i z pomoca żony, Franciszek, przewrócił go na łóżko, poczem Szałacińska położyła się na urzędniku skarbowym i przytrzymała go dopóty, aż mąż wyniósł wszystkie rzeczy do sąsiadów.

Sekwestrator wyrywał się, szarpał, stękał, ale nie mógł wyzwolić sie z pod przyciskającej go kobiety. Szałacińska wstała i uwolniła urzędnika dopiero wtedy, gdy mieszkanie było już puste.

Sprawa trafiła do Sądu Okręgowego. Poszkodowany na ambicji, sekwestrator Cotty opisał dokładnie swą niezwykłą przygode, zaznaczając, że naraziło go to na ośmieszenie.

Sąd wziął pod uwagę silne napięcie złej woli obojga małżonków Szałacińskich, liczących po 39 lat. Wykonując zamach na sekwestratora udaremnili egzekucję, która mogłaby ich ominać, gdyby wnieśli podanie do urzędu skarbowego o wyłączenie mebli.

Skazano więc Szałacińskich po 1 miesiącu aresztu. Od wyroku tego prokuratura złożyła odwołanie, uważając, że jest za łagodna. Po powtórnem rozpatrzeniu detalów wypadku, Sąd Apelacyjny podwyższył wyroki do trzech miesięcy aresztu, zawieszając Szałacińskiej wykonanie kary na przeciąg dwóch lat.



ROZRUCHY W SAN FRANCISCO

W San Francisco doszło do poważnych zajść na tle strajku robotników. Miasto obsadzone zostało przez oddziały Gwardji Narodowej. Robotnicy grożą ogłoszeniem strajku generalnego. Na zdjęciu — usuwanie demonstrujacyc robotników przy pomocy gazów łzawiących.

Doniosły wynalazek polski

Charakterystyka 20-go wieku, wieku wynalazków i przyśpieszonego tempa życia, jest czas. W dobie radja i samolotów każda minuta ma swoje cenne znaczenie. Zegar stał się symbolem współczesnego człowieka.

A jednak ten współczesny symbol-zegar dotychczas nie był jeszcze umiejętnie wyzyskany. Zegar pozostał konserwatystą takim, jakim był od chwili swoich narodzin. Nie wyzyskano dotychczas jego pracy i jego roli w życiu nowoczesnem, przyspieszonem.

Dopiero „BROMOS", genjalny wynalazek znakomitego zegarmistrza polskiego p. Bronisława Mosiejczuka, długoletniego współpracownika renomowanych firm krajowych i zagranicznych, utorował zegarowi należną mu pozycję i znaczenie.

Czem jest „BROMOS", zatwierdzony przez Urząd Patentowy R. P.?

Jest to niezwykły, choć pozornie przeciętny zegar biurkowy o normalnej tarczy zegarowej, wskazujący godziny i minuty.

„BROMOS" dostosowany jest do potrzeb dzisiejszego człowieka i bez żadnych komplikacyj spełnia następające funkcje:

Na oznaczony dowolnie czas budzi, zapala lub gasi światło, włącza radjo, patefon, uziemia i włącza antenę, przerywa światło, czyli gasi i zapala (dla celów reklamowych). Poza tem szereg zastosowań, których wyszczególnienie fachowcom jest zbędne.

„BROMOS" jest wykonany całkowicie z polskich materjałów, przez polskiego producenta i przewyższa technika wszystko, co dotychczas zdołała zademonstrować zagranica.

Niebywale niska cena uprzystępnia każdemu posiadanie nieocenionego i pod każdym względem praktycznego pomocnika, jakim jest „BROMOS", koszt którego nie przewyższa ceny zwykłego zegara.

Dziwny klient

(S. F.) Dziwnego klienta miał zakład pogrzebowy p. Bolesława Zagonki.

Wszedł rozejrzał się ponuro i oświadczył:

— Bierz pan miarę. Na trumnę.

Właściciel zakładu rozejrzał się zdziwiony, jakby szukając, czy klient nie przyniósł ze sobą nieboszczyka.

— Przepraszam, nie słyszałem. Z kogo miarę?

— Ze mnie.

Panu Z. zrobiło się trochę przykro.

— Z pana szanownego? Przecież pan szanowny żyje?

— Narazie. Ale jutro ze mną koniec. Więc chcę sobie zgóry trumnę zamówić, dopasować, żebym miał wygodnie.

— Sa... samobójstwo?

— Nie. Naturalną śmiercią umieram. Jutro o trzeciej. Cygance jednej nie chciałem zapłacić, w morde jej dałem, a ona mi za to co do godziny śmierć przepowiedziała. No! Bierz pan miare, bo jeszcze mam kupe interesów do załatwienia i sie przed śmiercia trzeba troche zabawić.

P. Zagonka skłonił się niepewnie.

— Zasadniczo tylko z nieboszczyków biorę miarę. Ale jak klient wymaga za życia, to trudno. Dobry kupiec każdą zachciankę klienta musi uwzględnić. Więc jaka ma być trumienka?

— Grunt przewiewna... Powietrze musi być. Ja panie nie zjem, nie wypiję, ale przestrzeń lubię.

— Więc pan szanowny życzy trumienkę obszerną?

— Tak.

— Ośmielam się zauważyć, że nieboszczyki w zasadzie wolą ciaśniej. Bo przy przewożeniu nie tak rzuca.

— Niech rzuca! Lubie ruch. No! Bierz pan miarę!

P. Zagonka wziął miarę z dziwnego klienta, który następnie podszedł do telefonu i zajmował go przez dobre pół godziny. Połączył się z jednym numerem, potem z drugim, z trzecim...

W umyśle właściciela zakładu zrodziło się podejrzenie.

— Poproszę pana o zaliczkę — oświadczył, gdy klient skończył rozmowy.

— Zaliczkę? Rodzina zapłaci.

— A za 5 telefonów?

— Dopisz pan to do rachunku za pogrzeb.

P. Zagonka zrozumiał, że klient to zwykły kawalarz, który go zagadał, żeby za darmo skorzystać z telefonu. Ponieważ dowcipny jegomość nie miał przy sobie ani grosza i odmówił zapłaty, p. Zagonka wezwał policjanta i zażądał spisania protokółu. Sprytnego klienta, którym okazał się p. Franciszek Walenda Sąd skazał na 10 zł. grzywny.

Komitet Propagandy Czynu Polskiego

Ogólnopolski Komitet Obchodow Uroczystości Narodowych, który w latach ubiegłych organizował między innemi uroczystości (w kraju i zagranicą) związane z 250-leciem zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem i 400-leciem urodzin Stefana Batorego, przekształcił się na Komitet Propagandy Czynu Polskiego i przeniósł się z dawnego lokalu (Krakowskie - Przedmieście 32) do nowej siedziby, przy ul. Świętokrzyskiej 9 m 1 tel. 292-13

Wesoły Kącik

KSIĘŻYC



Złota tarcza księżyca wypłynęła z za chmur i przyćmiła swym blaskiem światło latarni ulicznych.

Z bramy domu wyszedł na spacer kupiec, pan Bławat, i z zachwytem spojrzał w niebo.

Z restauracji wytoczył sie pijany jegomość i wpadł wprost na zapatrzonego w księżyc pana Bławata.

— Ip... — czknął. — Przepraszam... Pan szanowny czego szuka w górze?

Pan Bławat wzruszył ramionami.

— Nic nie szukam. Sie patrze na księżyc. I sobie myślę. Ciekawe, czy na księżycu są ludzie, czy nie?

Pijany podniósł chwiejnie głowę ku górze i przyjrzał się uważnie uśmiechniętej twarzy księżyca.

— Są ludzie — zawyrokował.

— Z czego pan przypuszcza?

— Popatrz pan tylko! Widzisz pan, jak się uśmiecha? Wesoło mu jest.

— Komu?

— Księżycowi. Widzisz pan, jak mruga? He, he! Niech mnie kolka ściśnie, jeżeli on nie jest pod gazem! Znakiem tego jest tam wódka. A jak jest wódka, to już szkoda gadać! Ludzie też są. Rozumiesz pan?

Pan Bławat uśmiechnał się pobłażliwie.

— Kochany panie pijak! Jak sie ktoś uśmiecha, to musi być pijany? Ja sie też teraz z pana uśmiecham. Żeby on był pijany, toby już dawno spadł! Pan myślisz, że tak łatwo wisieć sobie w powietrzu? Jak sie jest tak wysoko, jak księżyc, to sie nie ma głowy do picia!

— Iii... Kto jest trunkowy, to wszędzie sie napije.

— Tam niema wódki.

— Skąd pan wiesz?

— Bo tam niema ludzi.

— Dlaczego?

— Ja mam stragan na bazarze. I ja panu mówie, że to niemożliwe, żeby tam byli ludzie.

— Nie rozumiem.

— Zaraz pan zrozumiesz. Żeby tam byli ludzie, toby musiał być jakiś bazar. Tak?

— Niby tak.

— A jakby był bazar, toby tam był taki hałas, taki gwałt, że na pewno na ziemi byłoby słychać. A nadstaw pan ucho! Słychać coś?

— Nic...

— A widzisz pan? Tam jest cicho! Nic nie słychać. To jasne, że niema ludzi.

— A może śpią?

— Gdzie śpią? Nie widzisz pan, jak tam jest widno?

— A skąd widno ?

Pan Bławat podrapał sie w głowę.

— Skąd widno?.. Skąd widno?.. A idź pan na zbity łeb! Co będę gadał z pijanym.

Napoleon Sadek

SPORT

TOROWE MISTRZOSTWA POLSKI

W dniu 29 b. m. w Warszawie na torze kolarskim na Dynasach odbędą się ogólnopolskie zawody kolarskie o torowe mistrzostwa Polski.

UKARANI PIŁKARZE

Wydział Gier i Dyscypliny PZPN ukarał ostatnio następujących dwuch graczy:

Herbstreicha z ŁKS na 3 tyg. dyskwalifikacji za brutalną grę na meczu ŁKS — Legja, oraz

Drabińskiego z Legji — nagana, za niewłaściwe zachowanie się na tym samym meczu.

POLKI NA ZAWODACH TENISOWYCH W GDAŃSKU

W międzynarodowych zawodach tenisowych w Gdańsku, które rozpoczynają się w dniu 21 b. m., startować mają dwie nasze czołowe rakiety kobiece, Jędrzejowska i Dubieńska.

POŚWIĘCENIE SZYBOWCA

W Kielcach odbyło się poświęcenie szybowca strzeleckiego. Szybowiec „Wrona" został wykonany przez członków miejscowego oddziału Z. S. „Ludwików" wyłącznie własnemi siłami i środkami.

SZKUNER HARCERSKI

Główna Kwatera Zw. Harcerstwa Polskiego nabyła w Kopenhadze szkuner długości 42 m., szerokości 8,20 mtr., o zanurzeniu 380 cm. Szkuner jest trójmasztowy, o pojemności 275 tonn.

ZAWODOWI PIĘŚCIARZE

Na Śląsku Opolskim, w Zabrzu walczyli nasi zawodowi pięściarze w obecności 4000 widzów.

Górny zremisował z lipszczaninem Bernhardtem, Wrazidło z Chorzowa pokonał na punkty w 10 rundach berlińczyka Austena, a Struży z Chorzowa przegrał na punkty z Bartkiem z Wrocławia.

ZWYCIĘSTWO POLSKICH HAZENISTEK W JUGOSŁAWJI

Hazenistki polskie, które po rozegraniu międzypaństwowego spotkania z Jugosławją, pozostały jeszcze na kilka innych meczów w tym kraju, odniosły wczoraj pierwsze swoje zwycięstwo.

Grając, jako zespół Warszawy, Polki pokonały w miejscowości Varaždina miejscowy zespół Slavii w stosunku 6:2.

NASI PŁYWACY NIE POJADĄ

Czechosłowacki Zw. Pływacki otrzymał zawiadomienie od Pol. Zw. Pływackiego, w którem PZP odwołuje projektowane międzypaństwowe spotkanie Polska — Czechosłowacja w pływaniu, jakie odbyć się miało w pierwszym tygodniu sierpnia b. r. w Pradze i Brnie.

Konkurs zadań i ciekawych pytań

Zanim omówimy poszczególne zadania musimy się znów wrócić z apelem do uczestników Konkursu. Wielu z naszych Czytelników stroni od tych zadań, choć budzą w nich zainteresowanie, gdyż jak twierdzą, nie mogą konkurować z inżynierami uczonymi!

Sprawę tę wyjaśnialiśmy już. Na tem miejscu czynimy to raz jeszcze, że zwracamy pilną uwagę właśnie na te rozwiązania, które są pisane ręką nieudolną, niewprawną do pióra, czy do ołówka i oceniamy wysiłek myślowy, jaki każdy z uczestników konkursu wkłada w rozwiązania i odpowiedzi.

Chcąc jednak najdowodniej przekonać najbardziej nieufnych stwierdzamy, że bardzo wielu nagrodzonych to nie są „uczeni", a zwykli robotnicy, czy rzemieślnicy, którzy chwilkę wolnego czasu mieli chęć poświęcić konkursowi i naturalnie trochę pomyśleć. Prosimy zatem, by każdy kto nadsyła rozwiązania był łaskaw podać, czem się zajmuje, dobrze?

Rozwiązania

Naogół zadania serji 8-ej były dość łatwe, ale i tym razem nie uniknęliśmy pewnych nieporozumień, jak to zobaczymy dalej.

RADOSNA WIADOMOŚĆ nie była trudna: wszyscy jednomyślnie stwierdziliśmy, że „Bracia Adamowicze przelecieli nad Atlantykiem".

Pytanie O LOCIE BRACI ADAMOWICZÓW wypadło w odpowiedziach również zgodnie. Każdy z naszych Czytelników zwrócił uwagę przede wszystkiem na wielkie znaczenie propagandowe lotu Adamowiczów dla Polski. Dla zagranicy wielki czyn sportowy, przejaw odwagi, to najlepsza propaganda państwa. Bohaterscy Adamowicze, którzy poświęcili cały swój majątek dla zrealizowania długo piastowanej myśli o locie z Ameryki do Polski zasługują na szczególną wdzięczność społeczeństwa.

Wiele zabawnych odpowiedzi wypadło na temat ZNAKU „Z". Mimo, że w paru słowach nie radziliśmy szukać tajemnicy tam, gdzie jej nie ma, wielu Czytelników dopatrywało się w niewinnej literze Z wielu tajemnic. Zenit, zdrada, oznaka szpiegowska, symbol chemiczny, czegóż nie znaleźliśmy w odpowiedziach! Zamiłowanie do szukania tajemnic odezwało się. A w rzeczywistości tak, jakżeśmy to powiedzieli — „Z" to jest „Z" i nic więcej.

DEPESZA Z NIEMIEC nie miała też powszechnego zrozumienia. Coprawda wszystkie gazety podały niezwykły w swej treści oficjalny komunikat niemiecki o śmierci Roehma, sprowadzający się do słów: „Nie chciał się zabić sam, więc zabiliśmy go", mimo to, w wielu odpowiedziach było: „Nie zabiliśmy go, więc chciał się zabić sam".

PYTANIE O HITLERZE niestety nie może być w całej pełni omówione. Poprostu nie wypada aż tak źle mówić o kanclerzu naszego sąsiada... Opinja jest naogół druzgocząca. Najłagodniejsze określenie to „sielerowicz polityczny". Przelana w Niemczech krew odezwała się w ich opinjach wyraźnie.

KRZYŻÓWKA jako nowy typ zadania nie sprawiła wielkiej trudności naszym Czytelnikom. Naogół przeważały dobre rozwiązania. Wyrazy są następujące: Kotek, mocni, niema, ..., tęcze, kwita.

Pytanie GEOGRAFICZNE pozwoliło nam zapoznać się ze stolicami państw europejskich. Nie wszystkie znamy dokładnie, zapoznajmy się z obecnie w rozwiązaniu: Rosji — Moskwa (niektórzy mylnie podali Leningrad, gdy siedziba władz Związku Sowieckiego jest Moskwa), Finlandji — Helsinki (Helsingfors), Łotwy — Ryga, Estonji — Tallin, Litwy — Kowno, Szwecji — Sztockholm, Grecji — Ateny, Turcji — Angora (dawniej Konstantynopol), Jugosławji — Białogród, Austrji — Wiedeń, Włoch — Rzym, Niemiec — Berlin, Holandji — Haga, Belgji — Bruksela, Francji — Paryż, Anglji — Londyn, Hiszpanji — Madryt, Portugalji — Lizbona.

ŁAMIGŁÓWKA łatwo została rozwiązana i każdemu wypadło z pierwszych liter nazwisko naszej genjalnej uczonej, ś. p. Marji Skłodowskiej. Poszczególne wyrazy: ka, łuk, oset, domek, oczko, wilk, syn, kr.

PYTANIE O RADZIE przyznajemy było sformułowane zbyt niewyraźnie. Coprawda wszyscy mieliśmy w owe dni dotkliwy cios jaki spotkał naukę, a Polskę w szczególności — zgon ś. p. Skłodowskiej, zapytaliśmy więc o rad, nazwę pierwiastka promieniotwórczego, którego odkrycie związane jest z nazwiskiem naszej wielkiej rodaczki. Tymczasem niektórzy z naszych Czytelników myśleli raczej o wyborach samorządowych, a nie szczędzili swych uwag na temat... rad miejskich!.. Ci jednak co myśleli o pierwiastku radzie — zgodnie podkreślili wielkie znaczenie odkrycia ś p. Marji Skłodowskiej w leczeniu raka.

ROZSYPANKA wypadła prawie jednobrzmiąco: Zakupmy samolot braci Adamowiczów!

ZATARTY NAPIS łatwo również był odczytany: „W pociągu najmilej spędzisz czas, czytając dzienniki i czasopisma".

ZAGADKA PTASIA przyniosła nam w odpowiedziach — drozda choć niektórzy stwierdzili, że nie znają ptaka, któryby się na d zaczynał i d kończył.

ZAGADKA DRZEWNA przyniosła dobre rozwiązanie: cis, ale byli tacy którzy zaopatrzyli odpowiedź znakiem zapytania, gdyż nie słyszeli nazwy takiego drzewa.

PYTANIE O TAŃCU przyniosło opinie bardzo rozbieżne z niewielką przewagą tych, którzy stwierdzili, że to zależy od tańczących. Byli tacy, co odpowiadali wręcz, że taniec to wstęp do grzechu, nawet do... zbrodni!.. Byli jednak i tacy, którzy upajają się tańcem dla ruchu, dla jego rytmu i nie budzi on w nich żadnych zdrożnych myśli Nie bez słuszności jest opinja jednej z naszych Czytelniczek, która wręcz mówi, że tylko ten, kto lubuje się skrycie w pornografji, dopatruje jej się wszędzie i ciska na nią gromy.

Nagrody

Po rozpatrzeniu wszystkich odpowiedzi komitet konkursowy rozdzielił nagrody w sposób następujący:

I nagroda 25 zł. gotówką — Drobina Henryk, Prądzyńskiego 51 m. 12 w Warszawie.

II nagroda 15 zł. gotówką — Marja Włodarczykówna, Śliska 56 m. 15 w Warszawie.

III nagroda 10 zł. gotówką — J Wille, Kilińskiego 4 m. 1 we Włocławku.

IV nagroda — komplet bielizny — Kizińska Janina, Terespolska 15 m. 2 w Warszawie.

V nagroda kupon na obuwie — Andrzej Jelonek (ślusarz), Targówek osiedle, al. Jurskiego 52 m. 5.

VI nagroda kupon na obuwie — Konwiak Zofja, Tarczyńska 14 m. 39 w Warszawie.

VII nagroda paczka toaletowa — Aniela Gazdówna, w Keziornie.

VIII nagroda paczka toaletowa — Ruszkowski Włodzimierz, Grunwaldzka 6 m. 2 w Białymstoku.

IX nagroda — paczka toaletowa Samczyk Eudoksja (pracownica domowa) Żórawia 9 w Łucku.

X nagroda dwa bilety do kina — Zawadzka Julja, Łochowska 15 m. 11 w Warszawie.

XI nagroda — 2 bilety do kina — Wacław Sengnik, Świętojańska 29/31 m. 35 w Warszawie.

XII nagroda — dwa bilety do kina — Kostka Bronisław, Koszykowa 4 7m. 21 w Warszawie.

XIII nagroda dwa bilety do kina — Brzywczy Stanisław, Grzybowska 68.

XIV nagroda — dwa bilety do kina — Janicki Władysław, Rosieńska 10 m. 1 w Warszawie.

XV nagroda — dwa bilety do kina — Majewska Stefanja, Freta 26 m. 19 w Warszawie.

Wszystkie wyżej wymienione osoby zechcą się zgłosić po odbiór nagród dnia 18 b. m. od godz. 10-ej do 3-ej popoł. Czytelnikom, zamieszkałym na prowincji nagrody wyślemy pocztą.

Zadania X-ej serji

Dziś rozpoczynamy 10 serję naszych zadań i ciekawych pytań. Za rozwiązania przeznaczamy następujące nagrody:

I — 20 zł. gotówką, II. III, LV V VI i VII — po 5 zł. gotówką, VIII — komplet bielizny,, IX i X — kupon na obuwie, XI i XII — paczki toaletowe, XIII i XIV — dwa bilety do kina.

1. NAŁÓG.

Wiele nałogów gubi ludzi. Niektóre są prawdziwą plagą. Pomyślmy zatem: Jaki nałóg jest najgroźniejszy dla człowieka i dlaczego?

2. ZAGADKA MUZYCZNA

Napisz laskę, za nią dwie kreski:
jedna i druga przewrócona,
znowu laska, lecz przekreślona
i dwie kreski, niby dwa pieski;
kreska z kropeczką,
kółko z kreseczką.

Razem wszystko będzie muzyczne narzędzie.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 1
Nr. gazety 197

O premjach

Wczoraj zakończyliśmy przyjmowanie dotychczas zebranych przez naszych stałych Czytelników kuponów premjowych.

Naturalnie zjawia się pytanie, czy wszyscy ci, którzy nie złożyli kuponów są już zupełnie wykluczeni z możności otrzymania kiedykolwiek premji?

Nie! Czytelnicy wszyscy winni w dalszym ciągu składać zamieszczane w nagłówku kupony premjowe, gdyż po rozdaniu serji lipcowej, na wrzesień przygotowujemy nową serję cennych premij i akcję premjową prowadzić **będzie**my w dalszym ciągu.

Kto chce zapisać się na stałą listę Czytelników naszego pisma może zgłosić się każdego dnia do administracji osobiście lub listownie i podać swój adres, a następnie skrupulatnie wycinać i przechowywać kupony premjowe.

Premje serji lipcowej będą już rozdane wkrótce po dokonaniu segregacji złożonych kopert z kuponami.

Rozdawnictwo nastąpi, jak dotychczas w sposób następujący:

Administracja nasza wyśle do Czytelników zawiadomienia o przyznaniu premji.

Jak już podawaliśmy wydamy następujące premje:

5 MASZYN DO SZYCIA
3 ROWERY
ZEGAREK ZŁOTY
2 miesięczne bilety tramwajowe
2 patefony
2 radjowe aparaty dwulampowe z głośnikami
10 GARNITURÓW MĘSKICH
KUPON NA PALTO
5 SUKIEN
5 kapeluszów męskich, 20 par obuwia
20 KOMPLETÓW BIELIZNY MĘSKIEJ
20 KOMPLETÓW BIELIZNY DAMSKIEJ
3 komplety bielizny stołowej,
3 komplety bielizny pościelowej,
ŁÓŻKO DĘBOWE
tapczan, 2 kozetki, 2 komplety, każdy składający się z 6 krzeseł,
6 serwisów do kawy, 5 serwisów owocowych, wyżymaczkę,
KOMPLET NACZYŃ ALUMINJOWYCH
5 kompletów tapet łącznie z wytapetowaniem,
125 PACZEK SZCZĘŚCIA,
zawierających herbatę, kawę, kakao, czekoladę, cukier, wodę kolońską, mydła toaletowe.

Ogółem więc w serji lipcowej wydamy 250 cennych przedmiotów.

Zawiadomienia więc otrzyma w lipcu 250 osób.

W gazecie podamy termin, kiedy to Czytelnicy mają się zgłosić po odbiór premji.

Przy odbiorze premji należy okazać kupony, zebrane do dnia otrzymania premji.

Ten sam sposób rozdania premij będzie stosowany w dalszym ciągu, a zatem i przy najbliższej następnej serji wrześniowej.

Hindenburg strzeżony jak więzień

Dopiero teraz zaczynają z coraz większą wyrazistością zaryso wywać się kulisy wydarzeń, które poprzedziły wysłane przez Hindenburga do Hitlera słynnych depesz „dziękczynnych". Fakty wykazują niezbicie, że Hindenburg jest więźniem w Neudeck i że na tem tle oczekiwać można w najbliższym czasie najrozmaitszych niespodzianek ze strony otoczenia sędziwego prezydenta, które jest głęboko dotknięte wraz z nim zamordowaniem gen. Schleichera i jego żony, oraz tych wszystkich ludzi, który stykali się z Hindenburgiem w okresie wojny. Fakty te nie ulegają żadnej wątpliwości i tworzą, jak drobne ogniwa wielki łańcuch zakulisowej gry.

W ostatnich dniach nietylko pałac wicekanclerza Papena, ale i pałac prezydenta Rzeszy, który przecież nie przebywa w Berlinie, jest bardzo pilnie strzeżony przez liczne oddziały szturmowe S. S. oraz tajnej policji. W olbrzymim gmachu na Wilhelmstrasse urzęduje tylko „szara eminencja", podsekretarz stanu Meissner, którego bystry umysł niejedną już na wiązywał nić intrygi w szeregu lat. Przewrót hitlerowski ani wydarzenia ostatnich dni nie usunęły Meissnera z wielkiego gabinetu zawalonego tajnemi raportami. Jego bliski kontakt z synem prezydenta, pułkownikiem Hindenburgiem, uległ raczej zacieśnieniu. Ale dlatego właśnie rząd Hitlera, a zwłaszcza Goering, nie ma zaufania do niego tak samo, jak nie ma zaufania do Papena. I dlatego von Meissner jest tak pilnie strzeżony przez oddziały tajnej policji. W pamiętnych dniach, gdy Hitler likwidował Roehma, Meissner zaczął się w swym gabinecie w oczekiwaniu zawieruchy i nowej intrygi.

Ale w dwa dni po krwawej nocy zjawił się w gabinecie na Wilhelmstrasse jeden z kierowników tajnej policji i z polecenia pruskiego prezesa ministrów przypomniał mu, że policja jest w posiada niu pewnych papierów, dotyczących szeregu tranzakcyj, dokonanych w swoim czasie przez Meissnera na giełdzie oraz w kilku bankach. Kompromitujące te papiery zostały bardzo skrzętnie zebrane przez hitlerowców przed kilku miesiącami naskutek polecenia Goeringa i tutaj może upatrywać należy źródła pochodzenia słynnych depesz sędziwego prezydenta do kanclerza.

Wystarczyło bowiem delikatnie zwrócić Meissnerowi uwagę na los, który spotkał Roehma oraz na istnienie tych papierów, które przyczynić się mogą do szybkiej „likwidacji" szarej eminencji, aby skłonić Meissnera do zakulisowej gry w pałacu prezydenta Rzeszy. Kilka rozmów telefonicznych, przeprowadzonych przez szarą eminencję z pułkownikiem Hindenburgiem doprowadziło do przedstawienia przez Wilhelmstrasse sędziwemu prezydentowi raportów o sytuacji, jakie podsunięte zostały Meissnerowi przez Goeringa i przez niego w odpowiedni sposób oświetlone.

Okazuje się, że jednak nietylko inspirator tych depesz jest więźniem Goeringa. Koła oficjalne przyznają prawie zupełnie otwarcie, że Neudeck otoczone jest w szerokim promieniu przez sztafety szturmowe i właściwie zupełnie odcięte od świata zewnętrznego. Prezydent Hindenburg jest stale pod ścisłym nadzorem wypróbowanych oddziałów hitlerowskich. Dzieje się to naskutek głębokiego oburzenia, którego nie ukrywa on bynajmniej pomimo wszystkich, odpowiednio spreparowanych komunikatów o sytuacji. Oczywista, pomimo tego oburzenia prezydent Rzeszy nie posiada żadnej władzy ani możności wpływania na bieg rzeczy w państwie. Dlatego też wszystkie te fakty, jak izolowanie więźnia z Neudeck oraz posunięcia Meissnera zdają się wyraźnie wskazywać na to, że telegramy do Hitlera i Goeringa nie zostały wysłane z Neudeck. Dokumenty te stanowią albo prywatną „pracę" sekretarza stanu Meissnera, drżącego o swe stanowisko i życie, lub też zostały w porozumieniu z nim spreparowane w ministerstwie propagandy.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

STRESZCZENIE

Sprytny aferzysta, Montemort, postanowił wyzyskać jedyną dziedzinę, nie dotkniętą przez kryzys: miłość. Z pomocą swego agenta, urodziwego Stefana Noderskiego, uwikłał w swe sieci dwie kobiety—matkę i córkę, Melę i Lilę Kunic-Lamockie.

Noderski uwiódł obie i wreszcie wymusił na matce, by zgodziła się na jego małżeństwo z Lilą. Nieszczęśliwa kobieta, znajdująca się w szponach aferzysty, a przytem rozkochana w nim uległa. Przeważył szalę zamach samobójczy Lili, która omal nie odkryła strasznej prawdy, że matka jest również kochanką „jej“ Stefana. Udało się ją uratować, a matka przekonała ją, że to nie prawda.

Będąc narzeczonym Lili, Noderski zalecał się jednocześnie do skromnej ekspedjentki ze sklepu konfekcji męskiej na Marszałkowskiej, Teci Zierskiej. Dziewczyna zrobiła na nim wielkie wrażenie i postanowił uczynić ją swoją kochanką. Po długich zabiegach udało mu się obudzić w sercu dziewczyny uczucie, zerwać nawet z jej ust pocałunek.

Pewnego dnia Tecia z rozpaczą przeczytała w gazecie wiadomość, że Stefan hrabia Noderski żeni się z bogatą panną Lamocką. Noderski gorąco prosił ją o spotkanie, gdyż chciał jej wyjawić rzekomą tajemnicę tego małżeństwa. Dziewczyna zgodziła się przyjść na spotkanie.

DYREKTOR BIURA MIŁOŚCI PRZYPOMINA

Trudno byłoby przypomnieć sobie Teci, jak minęły godziny, które dzieliły ją od zamknięcia sklepu. Spędziła je w jakiemś bolesnem odurzeniu. Pracowała tak źle, że szefowa zwróciła jej uwagę!.. Wiedziała coprawda, że dziewczyna wywiązuje się zawsze ze swych obowiązków doskonale, to też nagłe roztargnienie wytłumaczyła chorobą Teci.

— Moje dziecko, może pójdziesz do domu!.. Pewnie jesteś chora! Przyznaj się!..

— Głowa mnie tylko trochę boli — mówiła Tecia, spuszczając oczy. — Wezmę proszek, to mi przejdzie.

Proszek naturalnie nic nie pomógł. Tecię bowiem nie bolała głowa, a serce!

Na szczęście interesantów nie było wielu. Mogła siedzieć przez całe godziny w kąciku za ladą, pod wystawą, nieruchoma, jeszcze jakby napół przytomna po ciosie, który ją ugodził!

Przypominała sobie słowa, które słyszała, rozważała je. Szukała jeszcze nadziei, ratunku dla swej zawiedzionej boleśnie miłości.

— Nie, nie... Niemożliwe!.. Wszystko już stracone! To musiało nastąpić i stało się!.. — myślała.

W przekonaniu panny Teci istniała tylko jedna miłość: wielka, nieznająca przeszkód, różnic społecznych ani materjalnych. Wyciągała więc stąd nieomylny wniosek, że w sercu człowieka, którego pokochała pierwszą wielką miłością, nie istnieje uczucie prawdziwe. Słowa miłości dyktują mu tylko zmysły.

— Gdyby mnie kochał prawdziwie, nie żeniłby się!.. Nie myślałby o posagu, pracowałby razem ze mną, jeśli jest zrujnowany i bylibyśmy szczęśliwi. Wyrzekłby się nawet swego tytułu!.. Miłość nie zna granic dla poświęcenia!.. Więc mnie nie kochał i nie kocha...

Żałowała już teraz, że zgodziła się na spotkanie.

— Byłoby lepiej, gdybym go nigdy już więcej nie zobaczyła!

Ale na tę myśl serce ścisnęło się w niej żałośnie.

— Zobaczę go ostatni raz, pożegnam się z nim!.. Spojrzę raz jeszcze na jego przepiękną twarz. Powiem mu, że nie mam do niego żalu, by nie miał żadnych wyrzutów sumienia za moje zdeptane serce!.. Niech będzie szczęśliwy!

— Nie, nie powiem mu tego!.. Poco ma wiedzieć, jak bardzo cierpię! Poco mam mącić ich szczęście?

Łzy znów płynęły obficie po policzkach dziewczyny.

Możeby te łzy natychmiast obeschły, gdyby widziała w tej samej chwili, jak Noderski z wesołym uśmiechem na twarzy trąca się kielichem wina z Montemortem.

— Jestem już bliski celu! — mówił do grubasa, rozpartego wygodnie na kanapie w restauracji. — Za tydzień mój ślub!.. Będziemy mieli pieniędzy, jak lodu!..

Montemort kiwnął głową.

— Nie zapominaj tylko o naszem bezpieczeństwie. Narazie przycichło. Pamiętaj jednak moje słowa: Wymirski razem ze swoją hrabiną Wisłowiczową prędko przepuszczą wszystkie pieniądze, a wtedy zjawią się znów nad naszym karkiem. Znów on zacznie grozić wydaniem naszego Biura Miłości, będzie nas szantażował. A wiedz, że jeśli ktoś wszedł na drogę szantażu, ten staje się coraz bardziej zachłanny. Wkrótce nie wystarczy mu nawet największa fortuna w Polsce! Takiego jegomościa usunąć trzeba stanowczo. Jestem dotychczas zbyt pobłażliwy dla ciebie, pozwalając ci na niewykonanie mego polecenia. Sprawę jednak uważam tylko za odłożoną, ale nigdy za zakończoną. Kiedy kończę jaką sprawę, to ostatecznie, nie pozostawiając żadnych śladów!.. Rozumiesz mnie chyba.

Noderski puszczał słowa Montemorta mimo uszu. Miał ciągle nadzieję, że kiedy zagarnie wielki posag Lili, będzie miał dość pieniędzy, by zapchać najbardziej nienasycone gardło!.. A cóż dopiero byłego szofera Wymirskiego, który tylko otarł się o zbytek i nie posiada umiejętności trwonienia pieniędzy, w czem celują rozpróżniaczeni arystokraci!..

Myślami był Noderski przy Teci. Układał sobie, jak ma z nią rozmawiać, by przekonać ją, jak niewielkie znaczenie ma małżeństwo, do którego jest... przypuśćmy, zmuszony jakiemiś niezwykłemi okolicznościami. Patrzył w pieniący się szampan w kieliszku i jego złocistość porównywał ze złocistością włosów dziewczyny. Pragnienie posiadania jej paliło coraz bardziej jego krew.

— Kto wie, czy wiadomość o mojem małżeństwie nie przyśpieszy całej sprawy?.. Muszę uczynić wszystko, by stała się moją kochanką jeszcze przed moim ślubem z Lilą. Wobec mnie, jako człowieka żonatego będzie prawdopodobnie bardziej oporna!.. Kocha mnie i z trudem opiera się pragnieniom, które w niej budzę!.. Gdybym wtedy znajdował się z nią nie na szosie, a gdzie indziej, nie oparłaby się pokusie!.. Taką właśnie sytuację trzeba stworzyć!..

— Nad czem się tak zamyśliłeś? — usłyszał nagle głos Montemorta.

— Nad tem, co powiedziałeś — odparł.

— Jestem przekonany, że co innego masz w głowie!.. Założyłbym się z tobą, że myślałeś o jakiejś dziewczynie!.. Poznałem to z twego wyrazu twarzy!.. Ale, ale! Powiedz-no mi, mój kochany, co tam słychać z tą ładniutką ekspedjentką z Marszałkowskiej?

Noderski spojrzał zdziwiony.

— A ty skąd o niej wiesz? — zapytał wreszcie, ochłonąwszy.

— Przede mną nic się nie ukryje! — roześmiał się Montemort. — Pytam się o nią, bo to bardzo ładna dziewczyna. Właśnie myślałem nawet o stworzeniu oddziału Biura Miłości, że tak powiem, kobiecego!.. Nadawałaby się na agentkę!

— Czyli poprostu do domu schadzek?

— Nie, do takiego drobnego procederu nie zniżyłbym się!.. Jeślibym się do czegoś zabrał, to tylko w wielkim stylu. Tak samo, jak jest z damami, mógłbym zrobić z ich mężami. Coprawda mężczyźni mają zbyt wielką łatwość zmiany swych kochanek, by dało się ciągnąć z nich tyle, co z kobiet. Kobiety to stałe i pewne źródło. Mężczyźni łatwiej decydują się na skargi do prokuratora!.. Ale to inna sprawa! Nie odpowiedziałeś na moje pytanie. Poco ty sobie zaprzątasz głowę i czas taką bezwartościową sprawą?

— Czy zupełnie nie mogę mieć odrobiny życia prywatnego?

— Ach, to ma być prywatna miłość?.. Nie podoba mi się ona!.. Wydajesz się za bardzo przejęty tą prywatną miłością!.. To może być sprzeczne z naszemi interesami!.. Pilnuj się, bym nie potrzebował tej dziewczyny ukryć przed tobą!

— Jak to rozumiesz? — poderwał się Noderski. — Zdaje się, że możemy o niej nie mówić! Wypełniam skrupulatnie wszystko, co kazałeś! Już niezadługo, jak było umówione, dostaniesz połowę posagu Lili. Zaraz po powrocie z podróży poślubnej możesz mną znów rozporządzać. Godzę się na wykonywanie wszystkich twoich rozkazów, ale tę dziewczynę zostaw w spokoju!..

— Nie gorączkuj się tak, bo naprawdę pomyślę, żeś stracił głowę i rozsądek!.. Powinieneś go zachować!.. Myślę właśnie, że po powrocie z podróży poślubnej zawiążesz jeszcze niejeden interesujący romansik, który może być bardzo popłatny. Mam już cośniecoś obmyślone!.. Ale o tem pomówimy później!.. Pij!..

— Montemort podniósł kieliszek.

Była już godzina szósta, kiedy obaj panowie podnieśli się od stołu. Noderski wypił dużo wina. Pił umyślnie. Czuł, że na trzeźwo nie potrafi zdobyć się na brutalność wobec Teci.

— Muszę raz skończyć z temi głupiemi skrupułami!.. Nie ulęknę się już jej gróźb!.. Miłość nie jest taka straszna jak śmierć! — roześmiał się do siebie.

W oparach alkoholu nieznane mu uczucie tkliwości, jakie zagościło w jego sercu pod wpływem Teci, zanikało, a miłość przeobrażała się w pożądanie, gotowe zniszczyć wszelkie tamy, stające mu na przeszkodzie.

Na parę minut przed siódmą Noderski wsiadł do samochodu i kazał szoferowi jechać na Marszałkowską.

Dalszy ciąg jutro

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Przykre skutki kłamstwa

P. Ryśka W.

zwierza się nam:

Udzielił Pan tyle mądrych rad, więc i ja zwracam się do Pana z prośbą. Może Pan mojej kartki nie wrzuci do kosza, tylko i mnie poradzi, co mam począć.

Otóż w zeszłe lato, gdy przechodziłam przez Saski ogród w Warszawie, szedł za mną jakiś policjant i chciał koniecznie zawrzeć znajomość. Gdy zatrzymałam się koło wystawy Singera, doszedł do mnie pewien pan i powiedział: „Pani wcale jakby nas nie widziała, a ja idę już od Chłodnej za panią. A że teraz idzie w takich samych zamiarach i ten policjant, więc ja go uprzedziłem.“

Ten właśnie pan odprowadził mnie na ulicę św. Barbary, bo ja właśnie tam zdążałam. Powiedziałam temu panu, że tam mieszkam i że pracuję w sklepie, a idę na obiad.

Gdy już się z tym panem umówiłam na niedzielę, wtem z bramy wychodzi mój kuzyn i dochodzi do nas, wita się z nami i zaczyna rozmawiać. Szybko się pożegnałam i ich dwóch zostawiłam, bo bałam się, żeby moje kłamstwo nie wydało się. Naturalnie na spotkanie nie wyszłam.

Ten Pan spotkał kuzyna i pyta go się, czy on ma co przeciwko temu, żeby on się ze mną nie spotykał. Kuzyn mój powiedział, że ja zamieszkuję na Wolskiej. Ów pan podobno chodził kilka dni i nie mógł mnie spotkać, bo ja się w tym czasie wyprowadziłam i pogniewał się na mojego kuzyna, a ja takbym chciała z tym Panem porozmawiać, więc radź Redaktorze, co czynić. A może ów pan przeczyta ten list i da jakiś znak o sobie.“

Zgodnie z Pani prośbą drukujemy Pani list, by ów interesujący Pan, z którym Pani wszczęła rozmowę, odezwał się.

Niezrozumiałe jest dla nas, jakiego to kłamstwa Pani się wstydziła i owego Pana pozostawiła ze swym kuzynem, szybko uciekając od nich.

Podała Pani fałszywy adres — naturalnie wydało się. Ale czy to tylko kłamstwo ma Pani na sumieniu? Czy jeszcze i innem obciążyła się Pani?.

Widzi Pani na sobie samej jakie przykrości pociągnąć może drobne kłamstewko, zupełnie niepotrzebne. Bo wydaje się nam, że zupełnie niepotrzebnie podała Pani zły adres.

Dlaczego skłamał?

Ryśka H. Z Pragi

pisze:

„Trzy miesiące temu poznałam chłopca, który naogół podobał mi się. Żywiłam dla niego sympatję, i on też okazywał, iż był mną zainteresowany.

Spotykaliśmy się nawet często. Gniewał i obrażał się na mnie, jak ja się nie chciałam zgodzić na jakąś propozycję, podaną przez niego.

Aż pewnego dnia powiedział, że już niedługo wyjeżdża na wieś do rodziców (gdyż on tu był na studjach) i dopiero będziemy się mogli spotkać wtedy, jak powróci, to jest koło sierpnia. Prosił mnie, ażebym pamiętała o nim, a pisywać chce listy, a że ja mam wyjechać to prosił mnie o adres tamtejszy. Dałam mu też adres.

Byłam pewna, że jest na wsi i wypoczywa od paru dni, a tu co za rozczarowanie mnie spotkało! Idę ulicą, patrzę, a tu idzie ten, którego lubiłam!

On mnie nie widział, bo było tłoczno, ale ja go zobaczyłam, bo jest dosyć wysoki. Zdenerwowałam się, pomyślałam, że już żadnemu nie będę wierzyła, choćby przysięgał.

Więc radź Panie Redaktorze, jak to sobie przetłumaczyć, bo zaczęłam go od tego czasu nienawidzić, dlatego, iż on mnie tak oszukuje i postępuje ze mną nietaktownie.

Nie wiem co robić. Jeżeli chciał się mnie pozbyć, to mógł powiedzieć, że się mu nie podobam chociaż wpierw mówił mi same komplementy.

Taki człowiek nie ma dla mnie wartości!

Więc radź Kochany Redaktorze, jak postąpić z nim, kiedy powróci ze wsi.

Sama Pani wydała na niego wyrok: oszukał Panią, jest w Pani oczach bez wartości. Przyznajemy Pani rację, że postąpił źle i lepiej o nim zapomnieć.

Być może, że jakieś sprawy zmusiły go do odłożenia wyjazdu, wszystko to jednak nie uprawniało go do kłamstwa.

Choć nie pisze nam Pani, ile to wiosen Pani przeżyła, sądzimy z listu, że jest Pani osobą jeszcze bardzo młodą i czas oraz nowe znajomości zatrą rozczarowanie.

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Zły człowiek więcej może udręczyć, zgnębić, skatować, niż mór, głód i zaraza. Doświadczyli tego na sobie aż nadto dotkliwie i boleśnie bohaterowie prawdziwych wydarzeń z minionych lat, które teraz przypomnimy. Z pokolenia na pokolenie ciążyła snać na nich klątwa, a do dziś dnia w kresowych zaściankach opowiada się o tem szczegółowo w długie wieczory zimowe.

Sięgnijmy pamięcią wstecz o sporo lat i przenieśmy się na teren działania tych wstrząsających wydarzeń.

Na starym zamku magnackim Tomirzycach, odwiecznej siedzibie możnego rodu książąt Tomirskich, przez cały dzień trwały gorączkowe przygotowania do uczty dla wytrwornego grona, od wczesnego ranka polującego w okolicznych lasach.

Licznych gości poprowadził na łowy młody książę Roman, podczas, gdy jego ojciec książę Gabrjel wraz z księżną panią osobiście doglądał przygotowań, aby festyn wieczorny wypadł najokazalej.

Pomagała im w tem również księżniczka Elżunia.

Była — bardziej, niż piękna... Szczyt rasowego wysubtelnienia, olśniewający kwiat wpełni wiośnianego zakwitania, dumnie pnący się na smukłej łodydze...

Miała dwadzieścia dwa lata, gorącą krew, kapryśny charakter, i... ciemno-niebieskie oczy pod długiemi czarnemi rzęsami.... Dziwne to były oczy, jakieś rusałczane i urzekające... Niekiedy rozmarzone, niekiedy zaś zionące ogniem, który roztopiłby nawet głazy... Jasnowłosa, strzelista, wiotka, zachwycająco zbudowana o niedoścignionej elegancji i smaku w stroju — była jakby stworzona do budzenia w sercach męskich gwałtownych namiętności.

Elżunia spojrzała na zegarek i doszła do wniosku, że już czas przebrać się w swoją najpiękniejszą suknię wieczorową. Już chciała iść do siebie, wtem ujrzała ojca, prowadzącego ożywioną rozmowę z Bolesławem Chomowiczem.

Zdziwiło ją to niemało... Chomowicz był, coprawda, odniedawna przyjmowany na zamku książęcym, ale skąd ta poufałość z człowiekiem tak niskiego pochodzenia? Najwyraźniej widziała, że książę prowadzi Chomowicza pod rękę!...

Coprawda, Chomowiczowi nie można było niczego zarzucić z wyjątkiem tego, że był z pochodzenia wieśniakiem. Jego dziadek starał się o miejsce... lokaja na zamku tomirzyckim, a gdy go nie otrzymał, wywędrował do Warszawy. Tam się dorobił. Syn był już bogatym kupcem, a wnuk Bolesław — miljonowym przemysłowcem. Był to młody jeszcze mężczyzna, przystojny, sympatyczny o rzadko szlachetnym i uczciwym charakterze, znany ze swej iście anielskiej dobroci. Ale cóż mógł mieć za konszachty z chłopskim synem jaśnie książę Gabrjel, pan na Tomirzycach?

Wnet miała się dowiedzieć...

Oto bowiem książę pożegnał się z Chomowiczem, który wrócił do grona polujących, sam zaś rozejrzał się dookoła i dostrzegając Elżunię zawołał:

— Dobrze, że jesteś tu, dziecinko, mam ci właśnie coś do powiedzenia.

Elżunia była niemało zaniepokojona drżącym głosem ojca i jego nagłą bladością. Gdy usiedli na tarasie w plecionych fotelach, książę odezwał się:

— Jesteś, Elżuniu, już dorosłą panną, więc czas, żebyś wszystko wiedziała... Nie chcę przed tobą niczego ukrywać... Serce mi się kraje, że ci to muszę oznajmić, bo pragnąłbym niczego ci nie odmawiać, obsypywać cię złotem, pławić w zbytku i rozkoszy...

— Cóż się takiego stało, tatusiu? — zapytała Elżunia, już nadobre strwożona.

— Narazie jeszcze nic, ale lada dzień stać się może... Bylibyśmy pozbawieni wszystkiego, co posiadamy....

— Któżby nam miał prawo odebrać naszą własność?

— Wierzyciele... Niestety, Elżuniu, przecholowaliśmy osratnio w wydatkach, dochody uszczupliły się znacznie... Kilka nieszczęśliwych interesów dobiło mnie i teraz muszę ci się przyznać z rozpaczą, że jesteśmy wręcz w nędzy... Nic już tu właściwie nie jest nasze, wszystko obdłużone.... Gdyby nagle wierzyciele zażądali spłat, poszlibyśmy z torbami...

— Czyżby aż do tego doszło?

— Jest jeszcze dużo gorzej, niż możesz sobie wyobrażać. Ratunek jest tylko jeden i musi nastąpić natychmiast... Za tydzień już może być za późno.

Ratujmy się więc, tatusiu!... Ja sama gotowa jestem do największych poświęceń... .

Książę westchnął głęboko i rzekł:

— Cieszy mnie to zdanie w twoich ustach, córeńko... Bo cały nasz ratunek, cały byt, cała przyszłość leży właśnie w twoich rękach...

— Co? W moich rękach? — zawołała Elżunia, nie wierząc swym uszom.

— Tak jest, moje złotko... Tylko ty możesz wszystkich ocalić....

— Uczynię to chętnie, ale jakim cudem?

— Wychodząc zamąż za Bolesława Chomowicza...

Elżunia zdrętwiała. Wszystkiegoby się raczej spodziewała, niż tego, a zwłaszcza z ust ojca, tak bardzo dumnego ze swego rodu i pogardzającego kimś nawet niewiele niższego pochodzenia, a cóż dopiero... Chomowiczem!... Teraz dopiero zrozumiała ich poufną i poufałą pogawędkę z przed kwadransa... Był to targ... o nią!... Ona, księżniczką, miałaby zostać zwykłą panią Chomowiczową? Cóby na to powiedziały wszystkie przyjaciółki i rówieśniczki?!

Wreszcie rzekła:

— Nigdybym nie przypuszczała, że właśnie ty, tatusiu, zgodzisz się na takie małżeństwo...

— Nie zgodziłbym się, rzeczywiście, w innych warunkach. Ale cóż po tytule, gdy pusto w szkatule?

— Czyś nie pomyślał jednak o tem, tatusiu, że ja go... nie kocham...? Jakże mogę wyjść za niego?

— Miłość niekiedy sama przychodzi w małżeństwie. Jest to człowiek prosty, ale bardzo dobry, miły i sympatyczny... Przytem kocha cię do szaleństwa. Sam mi to powiedział...

— Boże, Boże!... Czyż doprawdy nie znalazłby się w sąsiedztwie ktoś lepszego pochodzenia? Naprzykład, jużbym wolała Oremskiego...

Michał hrabia Oremski był istotnie bardzo zamożnym sąsiadem Tomirskich. Miał rozległe grunta, świetnie zagospodarowane, bawił się, owszem, ale w rozumnych granicach i tak dożył w kawalerstwie lat zgórą czterdzieści, które zaokrągliły mu brzuszek i wogóle uczyniły mocno podtatusiałym.

Książę odparł:

— Oremski, choć sam bardzo bogaty, marzy o jeszcze większej fortunie przez małżeństwo...

— A... kuzynek Olgierd? — wtrąciła nieśmiało Elżunia.

— Jak możesz nawet rzec coś podobnego? To łobuz, hulaka...

— ...jak twierdzą wszyscy z naszej sfery, którzy go nie lubią...

— Niestety, to prawda!.. Zresztą, jest także bez grosza....

Elżunia widziała, że traci ostatnią nadzieję. Miała na myśli Olgierda hrabiego Raczyckiego, dalekiego krewnego Tomirskich. Rodzice odumarli go, gdy był jeszcze niemal niemowlęciem. Wychowywał się u książąt Tomirskich i wyrósł na pięknego młodzieńca, który wszakże nie miał innych zalet poza czysto - zewnętrznemi. Gdy tylko doszedł do pełnoletności i objął ojcowiznę, rzucił się w wir życia i użycia, to też z dawnej magnackiej fortuny hrabiów Raczyckich pozostały nędzne resztki.

— A może kochasz kogoś, przyznaj się, Elżuniu? — pytał dobrotliwie książę.

— Nie, nie — rzekła pośpiesznie Elżunia i aby zmienić temat rozmowy rzekła: — Proszę o czas do namysłu przynajmniej do jutra.

Książę zgodził się, a Elżunia zawołała Zośkę, swoją pokojówkę i... powiernicę. Zwierzyła się jej, że musi mieć koniecznie dziś podczas balu potajemną schadzkę z Olgierdem. Napisze o tem kartkę, którą Zośka ma możliwie najszybciej doręczyć Olgierdowi, gdy tylko hrabia wróci z polowania. Ale gdzie się spotkać na dłuższą rozmowę w ukryciu?

Zosia odparła po chwili namysłu:

— Najlepiej będzie w leśniczówce. Książę kazał Biedrzychowi zaraz po polowaniu jechać do miasteczka, skąd nie wróci aż nazajutrz. Anusię ja jakoś wywabię na parę godzin i zatrzymam poza domem.

Elżunia zgodziła się i rzeczywiście Zośka doręczyła Olgierdowi kartkę, w której Elżunia go prosi, aby o godzinie dziesiątej wieczorem spotkał się z nią w leśniczówce.

Był to domek, w którym leśniczy mieszkał razem ze swoją córką Anusią Biedrzychówną, piękną leśniczanką, w której kochała się cała czereda okolicznych młodzieńców, ale... z wzajemnością tylko Jaś Bończal, dorodny syn zamożnych wieśniaków z okolicy, obecnie będący w wojsku. Jedno im tylko mąciło szczęście. Jaś był do dzikości zazdrosny i to powodowało niekiedy ostre sprzeczki między nim a jego narzeczoną, zwaną w okolicy „Anusią - Wiosenką“ dla jej iście wiośnianego wdzięku i niepowszedniej urody. Choć była wieśniaczką, miała pańskie wychowanie. Nic dziwnego — matka jej umarła przy porodzie, a że księżna Tomirska wtedy właśnie karmiła Elżunię, więc już i Anusię ofiarnie wykarmić raczyła.

W jej właśnie panieńskim pokoiku spotkała się Elżunia z Olgierdem hrabią Raczyckim, z którym oddawna już łączyło ją uczucie tkliwsze. Nic dziwnego: byli przyjaciółmi, od dzieciństwa. Hrabia Olgierd wyrósł na pięknego młodziana, równie rasowego i smukłego, jak Elżunia. Był ciemnym brunetem o porywająco - uwodzicielskich czarnych oczach. Miał w sobie coś tygrysiego... koci, miękki, skradający się chód, łaszący i pieszczotliwy, kryjący pod pozorami delikatności — siłę olbrzyma i drapieżność dzikiej bestji .

Gdy znaleźli się w leśniczówce, Elżunia, mocno podenerwowana, rzekła mu odrazu:

— Poprosiłam cię tu, bo chcę wreszcie wiedzieć całą prawdę... Zapewniasz mnie wciąż o twej płomiennej miłości, piszesz listy, tchnące żarem ognistego rozkochania. Masz możność udowodnić mi to teraz... Chcą mnie wydać zamąż! — krzyknęła z przejęciem.

— To niemożliwe! — zawołał Olgierd. — I za kogóż to?

— W każdym razie nie za ciebie, więc już chyba o resztę mniejsza!

— Dlaczego? Chciałbym wiedzieć. Pewno za Oremskiego?

— Nie rozumiem, doprawdy, co to za różnica? — pytała Elżunia ze stale wzrastającem oburzeniem.

On wszakże szukał w głowie, ktoby to mógł być. I tem doprowadził Elżunię do rozpaczy. Spodziewała się jego oburzenia i przerażenia. Widocznie to zrozumiał, bo gdy mu wreszcie powiedziała, że chodzi o Chomowicza, krzyknął:

— Nie pozwolę. Nie dopuszczę! Jesteś moja i nikomu innemu cię nie oddam... Niech kto spróbuje mi cię wydrzeć! Z kim innym do ołtarza pójdziesz chyba po moim trupie...

Elżunia wyczuła wszakże, że Olgierd jest nieszczery, że w jego okrzyku jest zbyt wiele fałszywego patosu, a zbyt mało prawdziwego bólu.

Rzeczywiście musiał to być słomiany ogień. Przekonała się o tem, gdy rzekła:

— Jeszcze nic straconego. Ojciec każe mi wyjść za Chomowicza, ponieważ, jak mi dziś powiedział, jesteśmy zadłużeni po uszy i jeżeli ja nie uratuję naszej rodziny, to wierzyciele lada dzień zabiorą nam wszystko...

Słowa te potwierdziły przypuszczenia Raczyckiego. Odrazu sobie pomyślał, że musi być bardzo krucho z Tomirskimi, skoro decydują się na tak wielki mezaljans.

Elżunia zaś mówiła dalej:

— Nie zgodziłam się jednak jeszcze. Zastrzegłam sobie czas do namysłu. Chcę wiedzieć, czy mogę na ciebie liczyć...

— Na moją miłość, owszem, do grobowej deski. Ale zbyt cię kocham, abym mógł cię namawiać do małżeństwa ze mną. Sam jestem w nędzy i nie zdołam się z niej wygrzebać, bo i jak? Pracować nie umiem, żyję z dnia na dzień, z tego, co pożyczam lub wygrywam w karty... O, gdybym był bogaty, już dawno byłabyś moją żoną!... Ale teraz właśnie nasza miłość rozbłyśnie pełnią blasku...

— Jak mam to rozumieć? — zapytała Elżunia, płonąc oburzeniem.

— Chomowicz będzie twym mężem od pieniędzy, a ja kochankiem od serca...

W Elżuniu zawrzało... Oniemiała z wściekłości... On zaś mówił dalej:

— Nie pozwolę, aby ten cham posiadł pierwszy twoje cudne ciało... Będziesz moją teraz, już...

— Precz ode mnie! — krzyknęła Elżunia.

Ale zanim się spostrzegła Olgierd chwycił ją wpół i rzucił na panieńskie łóżko Anusi, szarpiąc i rwąc na strzępy jej balową toaletę.

Broniła mu się zaciekle i rozpaczliwie.

Dalszy ciąg jutro.

Lipiec
16
PONIEDZIAŁEK
NMP. Szkapl.

Ze sportu

Cała Polska do Morza

Pod hasłem „Cała Polska do Morza" w roku 1934 organizuje Liga Morska i Kolonjalna, wielki propagandowy spław żeglarzy kajakowców wodami śródlądowemi do morza. Spław ten zostanie skierowany Wisłą do Bałtyku, do Gdańska i Gdyni.

Początek spławu w Krakowie rozpocznie się w dniu 23 bm. i w dniu 5 sierpnia br. mijać będzie Warszawę, poczem w dniu 17 sierpnia br. osiądzie w Gdyni.

Informacji o warunkach uczestnictwa w spływie udzielają lokalne Komendy Powiatowe P. W. oraz miejscowe Zarządy Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Fryzjer targnął się na posterunkowego

Policja aresztowała Ronnerta Alfreda Pawła, lat 24, fryzjera, zam. w Mysłowicach przy ulicy Piaskowej 12, za czynne targnięcie się na funkcj. P. P. popełnione w ten sposób, że uderzył go laską w lewe ramię.

Sprzedawca gazet potrącony przez tramwaj.

Władysław Sikora, motorowy zam. w Krakowie przy ulicy Kalwaryjskiej l. 74, jadąc ulicą Szewską wozem tramwajowym Nr. 4, w kierunku Rynku Gł., potrącił siedzącego na chodniku Piotrowskiego Tadeusza sprzedawcę gazet, zam. przy ul. Miedzianej 56, skutkiem czego Piotrowski uderzył głową o chodnik i doznał rozbicia nosa, oraz zdarcia naskórka.

Piotrowski udał się sam na Pogotowie Ratunkowe, gdzie został opatrzony.

Kupiec potrącony przez auto na ul. Dominikańskiem

Przy ul. Dominikańskiej nieustalony dotychczas z nazwiska szofer a prowadzący samochód Nr. Kr. 6175, w kierunku ul. św. Gertrudy potrącił przechodzącego przez jezdnię Karola Kopczyńskiego, lat 41, kupca, zam. przy ul. Bonerowskiej 4, skutkiem czego Kopczyński doznał ogólnego potłuczenia i zdarcia naskórka na rękach i nogach.

Autodorożka najechała na rowerzystę.

Badacz Wojciech, szofer, prowadzący autodorożkę Nr. Kr. 95516 jadąc ul. Starowiślną zderzył się z rowerzystą Sikorą Janem, lat 22, który najechał na samochód bokiem, a następnie upadł na jezdnię doznając uszkodzenia ciała. Sikora został odwieziony przez Pogotowie ratunkowe do szpit. św. Łazarza.

Choroby zakaźne.

W Wydziale IX. dla spraw sanitarnych Zarządu miejskiego w stoł. król. mieście Krakowie zgłoszono od 8. VII. do 14 VII. 1934 roku następujące choroby zakaźne: Szkarlatyna 7. Dyfterja 2 Tyfus brzuszn 3. Róża 4. Malarja 2. Mumps 1. Odra 1.

Ostrzeżenie!

Na terenie kilku Województw grasuje od dłuższego czasu osobnik podający się za Jerzego ZUCHA? delegath Komitetu Mickiewiczowskiego w Nowogródku, przyjmując nieprawnie należności dla tegoż komitetu, oraz zgłoszenia dla tegoż komitetu, oraz zgłoszenia na dzieła Mickiewicza wydane przez wspomniany komitet.

Poszukiwania prowadzi się.

Osoba, której wymieniony osobnik będzie oferował wymienioną transakcję powinna bezzwłocznie donieść najbliższej jednostce P. P.

Rozprawa przy drzwiach zamkniętych.

Przed wzmocnioną izbą karną sądu okręgowego w Bydgoszczy przy drzwiach zamkniętych toczyła się rozprawa karna przeciwko 31-letniemu szklarzowi Czesławowi Czamańskiemu z Bydgoszczy.

Czamański, który oskarżony był o dokonanie gwałtu na osobie Katarzyny B. z Bydgoszczy, po przeprowadzonej rozprawie skazany został na półtora roku więzienia.

Tragiczna śmierć pasażera „na gapę".

Wczoraj w godzinach wieczornych pod Haliczem na przestrz ni kolejowej Lwów—Stanisławów wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł pasażer jadący bez biletu niejaki Dymitr Bereziuk, prawdopodobnie pochodzący ze Lwowa, a trudniący się wyrobem ręcznych wizytówek jechał „na gapę" bez biletu, a dowiedziawszy się, że w pociągu jest kontrolor, zostawił swoją walizkę w przedziale, a sam uciekł na dach wagonu. Niestety Bareziuk nie zauważył mostu pod Haliczem i uderzył głową o żelazne rusztowanie mostu tak nieszczęśliwie, że poniósł śmierć na miejscu. Jeden z pasażerów zatrzymał pociąg.

Zwłoki denata odstawiono do kostnicy w Haliczu, natomiast rzeczy jego przewieziono do Lwowa i zdeponowano w komisarjacie kolejowym. Dalsze dochodzenia prowadzi policja.

Okropna katastrofa autobusu

Z Budapesztu donoszą: Koło Szombathley wywrócił się z nieznanych przyczyn autobus. 15 pasażerów zostało śmiertelnie rannych.

Złodzieje ograbili mieszkanie b. komendanta policji

Nieznani dotychczas sprawcy włamali się do mieszkania b. powiatow. komendanta Policji Państw. komisarza Bauera w Toruniu, skąd skradziono różne rzeczy, browning, 160 złotych w gotówce oraz wyroby srebrne wartości około 700 zł.

Zamach rewolwerowy na rzeźnika

W późnych godzinach wieczornych na szosie wiodącej do Świenia n/W. w pobliżu wsi Gniezno napadnięty został przez nieznanego cyklistę-bandytę mistrz rzeźnicki Franciszek Afelski z Bydgoszczy.

Bandyta przyłożywszy do piersi napadniętego rzeźnika browning zrabował mu całą posiadaną na zakup bydła gotówkę w sumie 180 zł.

Po dokonaniu rabunku bandyta wsiadł na rower i znikł w ciemnościach nocy. Powiadomiona o zuchwałym napadzie rabunkowym policja, wdrożyła pościg za bandytą.

Hindenburg uwięziony

Z Berlina donoszą:

Główna siedziba prez. Hindenburga w Neudeck jest otoczona w szerokim promieniu przez sztafety szturmowe — i właściwie zupełnie odcięta od świata zewnętrznego.

Prez. Hindenburg jest stale pod ścisłym nadzorem wypróbowanych oddziałów hitlerowskich.

Przyczyną tego — głębokie oburzenie, którego Hindenburg nie ukrywa. Oczywiście jednak mimo tego oburzenia na ostatnie wypadki, prezydent Rzeszy, izolowany przez Hitlera i Goeringa, nie ma możności wpływania na bieg wydarzeń w państwie.

W Berlinie rozstrzelano 300 ofiar.

Po przemówieniach Hitlera w Reichstagu, komentowana jest nadal sprawa ilości ofiar z nocy z 30 czerwca na 1 lipca. Koła dobrze poinformowane oświadczają, że liczba ofiar rozstrzelanych w samym Berlinie na dziedzińcu szkoły kadeckiej wynosi 200 do 300 ofiar.

Kard. Faulhaber przeciw hitleryzmowi

Arcybiskup monachijski kardynał Faulhaber, wygłosił w katedrze w Bambergu kazanie, w którem zwrócił się w ostrych słowach przeciw regimowi hitlerowskiemu. Arcybiskup oświadczył, że kościół katolicki może popierać tylko taki autorytet, który ma u podstawy zdrowe zasady moralne. Kościół pragnie pomóc wszystkim, którzy znajdują się w nędzy, zwraca się jednak kategorycznie przeciwko temu, by samobójstwo uważano za czyn bohaterski.

Oświadczenie to wymierzone jest przeciw urzędowemu komunikatowi, stwierdzającemu iż wielu aresztowanym przywódcom rewolty dano do cel więziennych rewolwery.

Skazanie 16-letniego zwyrodnialca

Sąd okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę 2 młodocianych homoseksualistów: 16-letniego Stefana Sajera i 14-letniego Bronisława Giełżyńskiego. którzy w grudniu r. ub. przyszli do mieszkania swego kolegi 12-letniego Antoniego Strzyżewskiego (Zielona 34) i wbrew jego woli dokonali na nim gwałtu.

Sąd skazał Sajera na zamknięcie w domu poprawczym na czas nieograniczony, Giełżyńskiego zaś uniewinnił.

Garściami rozrzucał fałszywe pieniądze.

W restauracji Kulika przy ul. Żelaznej 58. wesoło zabawiał się jakiś mężczyzna w towarzystwie dwóch „kapłanek miłości".

Nieznajomy uregulował rachunek monetami 5-cio i 10-cio złotowemi.

Właściciel restauracji stwierdził, iż otrzymane pieniądze są fałszywe.

Nie chcąc spłoszyć gościa właściciel restauracji pobiegł po policjanta. Na widok przybyłego policjanta nieznajomy rzucił się do ucieczki i po drodze garściami rozrzucał fałszywe 2. 5-cio i 10 cio złotowe monety.

Kolportera fałszywych monet ujęto, jest to Jan Fader z Celinowa pod Mińskiem.

Prowadzone jest dalsze dochodzenie.

Co się dzieje w piekarni przy ul. Długiej.

Onegdaj zgłosił się do naszej redakcji p. R. znany i szanowany obywatel Krakowa z następującą skargą:

Przed paru dniami kupiła jego żona w piekarni byłego radnego miejskiego p. Stanisława Korneckiego, właściciela piekarni przy ul. Długiej 34, parę obwarzanków sucharkowych.

W czasie spożywania jednego z nich natrafił p. R. na coś twardego jednak zgrzył. Nagle coś w ustach chrupło, i o dziwo złamał sobie jednego zęba a w ręce miał aż dwa. Natychmiast udał się p. R. do p. Korneckiego, by mu wytłumaczył jak może sprzedawać rogalki z ludzkiemi zębami i pokazał mu swój ząb złamany i obcy. Pan Kornecki przedewszystkiem zaprzeczył, by to był ząb ludzki, mówiąc że „zwierzęcy" i możliwe, że piekarz wyrabiający ciasto jadł wówczas głowiznę i ząb z głowizny wpadł do ciasta.

Ciekawe wytłumaczenie panie Kornecki! Gdy p. R. zażądał od p. Korneckiego, wprawienie zęba p. K. kazał mu wprawić go lecz o cenie kosztów nic nie chce wiedzieć i stale przed p. R. się ukrywa.

A jaka panuje czystość w piekarni p. K. to już niech zbada Komisja sanitarna.

Apel do mieszkańców m. Krakowa

w związku z uroczystościami 20-lecia Kadrówki.

W związku z uroczystościami sierpniowemi w Krakowie, Zarząd miejski zwraca się z apelem do ludności m. Krakowa, aby zechciała we własnym interesie ogłosić możliwie najliczniej wolne pokoje i pomieszczenia celem wynajmu przyjezdnym w dniach od 2-go do 7-go sierpnia.

Kwatery te należy zgłaszać bezzwłocznie pod adresem biura Polskiego Związku Turystycznego ul. Szpitalna 36, telefon 11-386 i 12-500, podając ilość wolnych pokoi, względnie pomieszczeń, stopień komfortu, ilość łóżek, możliwość udzielania śniadań względnie innych posiłków oraz żądaną cenę za dobę.

Zarząd miejski wyraża nadzieję że apel ten znajdzie najszerszy oddźwięk wśród mieszkańców Krakowa, którzy zgłaszając wolne pokoje dadzą dowód, poczucia obywatelskiego i dobrze zrozumianego własnego interesu.

Afera fałszerstw biletów kolej.

Jak już kilka miesięcy temu donosiliśmy, policja wpadła w Chrzanowie i Mysłowicach na trop fałszerzy monet, a przy tej sposobności wyszły na jaw zupełnie przypadkiem systematycznie dokonywane malwersacje kasowe, przy sprzedaży biletów kolejowych w Chrzanowie.

Wkrótce po energicznie przeprowadzonych dochodzeniach przez prokuraturę sądu okręgowego w Katowicach, odbędzie się w Katowicach sensacyjny proces przeciwko Berkowi Fleischerowi z Chrzanowa, Józefowi Nemelowi z Łodzi, Judzie Feltscherowi z Chrzanowa, Estrze Siegel i Samuelowi Melcerowi z Chrzanowa, o wystepek puszczania w obieg fałszywych pieniędzy, oraz przeciwko Tadeuszowi Medrysowi, kasjerowi kolejowemu z Chrzanowa, o fałszowanie biletów kolejowych.

Przesłuchany w śledztwie — kasjer Mendrys do winy się przyznał, tłumacząc postępowanie swe nędzą i tem, że uległ namowie osk. Berka Fleischera.

Za przestępstwo to grozi Medrysowi jako urzędnikowi kara więzienia do lat 15.

Teatr im. J. Słowackiego
wiecz.: „Królowa przedmieścia"

Co grają w kinach krakowskich?

Adria „Wrogowie małżeństwa" i „Zbrodniarz"
Atlantic „Odmęt ulicy"
Apollo: „Hopla"
Bagatela: „Panienka i miljon"
Dom Żołnierza „Jej pierwszy całus"
Promień: „Żona z drugiej ręki"
Słonko: „Rozkoszne kłopoty"
Sztuka: „Za pieniądze"
Świt: „Miasto widm"
Uciecha: „Pozwól się kochać"
Wanda: „Rendez-Vous we Wiedniu"

RADJO

6'20 Audycja poranna, 7'30 Wiadom bieżące, 11'57 Hejnał, 12'10 Muzyka lekka, 13'05 Gramofon, 14'00 Gramofon 16'00 Koncert, 17'00 Program dla dzieci, 16.15 Koncert 18'00 Pogadanka 18'15 Koncert kameralny z Warszawy 19'00 Rozmaitości, 19'55 Lokalne wiadomości sportowe. 20'00 Transmisja z Warszawy, 20'02 Wiadomości bieżące, 22'15 Feljeton,

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Koroną Rynek 22, pod Gwiazdą ul. Florjańska 5, pod Opatrznością Karmelicka 23, Warszawska Aleja 29 Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.
Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18.

Z Torunia do Krakowa łodzią.

Dziś wyjeżdża z Torunia łodzią Wisłą do Krakowa 10-ciu strzelców z Rudaku, którzy wiozą ziemię pomorską na mający być usypany w Krakowie kopiec Marszałka Piłsudskiego.

Samobójstwo inwalidy

Pod pociąg kolejki Jabłonna-Karczew, rzucił się w Henrykowie 92-letni Jan Krudys. inwalida wojenny (Połąska 12).

Koła wagonów obcięły starcowi prawą nogę. Desperata policjant przewiózł do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie wkrótce zmarł.

Śmierć w telefonie

Z Medoljanu donoszą: Pewien inżynier, rozmawiając przez telefon ze swą rodziną poniósł śmierć od piorunu, który uderzył w tym czasie w przewody telefoniczne.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2